



**JOANNA  
JURECZKO-WILK**

redaktor wydania

Wy, młodzi dziennikarze, nie możecie sobie nawet wyobrazić tamtych czasów – mówi jeden z księży, prześladowanych w czasach PRL. Duchowni siedzieli w więzieniach, byli szantażowani, torturowani, szkalowani, wpłatywani w różne intrygi, tylko dlatego że wstąpili do seminarium, zostali księżmi, odprawiali Msze św., głosili kazania albo chcieli wybudować kaplicę. Z zasady stawiali się „wrogami ludu i zagrożeniem dla socjalistycznego państwa”, dlatego poddawani byli szczególnemu naciskowi państwowych służb. Dziś piszemy o tych, którzy się nie poddali. ■

## ZA TYDZIEŃ

- WARSZAWA BEZ POWOŁAŃ?
- „PARKUJ I JEDŹ” – OP TYM IZM NA WYROST

Kończy się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

# Jeden za wszystkich...

– Ciało, jakim jest Kościół, jest trochę niepełnosprawne, bo każdy podział daje organizmowi słabość i cierpienie. Dlatego prosimy Chrystusa, aby wszyscy chrześcijanie byli jedno – mówił bp Tadeusz Pikus, który 21 stycznia w kościele na Natolinie przewodniczył centralnemu nabożeństwu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Warszawie.

Do kościoła bł. Władysława z Gielniowa przybyli biskupi i zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Kościoła katolickiego. Przybyło też wiele siostr zakonnych i osób świeckich zaangażowanych w ekumenizm.

Tradycyjnie już na nabożeństwach w świątyniach katolickich kazania głoszają przedstawiciele innych Kościołów. Biskup Janusz Jagucki, zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, nawiązując do tematu nabożeństwa zaczerpniętego z Listu św. Pawła do Koryntian: „Jeśli jeden cierpi, cierpią wszyscy”, zaapelował o solidarność ludzi wierzących. Tymczasem – nawet w relacjach międzykościelnych – zdaniem kaznodziei – bywało, że zwyciężał egoizm, dbanie o własne dobro, obojętność na potrzeby innych. Dopiero współpraca Kościołów w Radzie Ekumenicznej i Kościoła katolickiego sprawiła, że „jeste-



JACEK ZAWADZKI

### Ekumeniczne nabożeństwo na Natolinie

śmy na siebie nawzajem otwarci, gotowi do pomocy, solidarni”.

Datki zebrane na tacę podczas nabożeństwa zostaną przekazane Kościołowi w Rumunii, gdzie w tym roku odbędzie się III Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne.

Tegoroczne obchody Tygodnia Powszechnych Modlitw o Jedność Chrześcijan trwają w stolicy od 6 do 29 stycznia. Złożyły się na nie 22 nabożeństwa ekumeniczne w świątyniach dziewięciu Kościołów, znajdujących się w obu warszawskich diecezjach.

**JOANNA JURECZKO-WILK**

## ORDER DLA UŚMIECHNIĘTEGO



JACEK ZAWADZKI

Biskup Antoni Długosz został kawalerem Orderu Uśmiechu. Oficjalna uroczystość nadania odznaczenia, odbyła się w gmachu episkopatu 21 stycznia. Oprócz dostojnego gościa, zwanego „biskupem od dzieci”, i Kapituły Orderu, na uroczystość przybyli dzieci z telewizyjnego programu „Ziarno”, w którym biskup występuje, podopieczni domu pomocy społecznej dla dzieci upośledzonych z Częstochowy. Podczas nadania orderu, jak każde zwyczaj, nominat do tytułu Kawalera Orderu, musiał wypić pucharek soku ze świeżo wyciśniętych cytryn. I, jak każde zwyczaj, nie mógł nawet się skrzywić.

**Bp Długosz z przyjemnością wypił pucharek soku z cytryny**

– Z tym nie było problemu, bo bardzo lubię cytryny – powiedział biskup w rozmowie z „Gościem”. ■

## Brakuje łóżek dla maluchów

**WARSZAWA.** W stołecznych szpitalach pediatrycznych brakuje miejsc dla dzieci chorujących na zapalenie płuc. Dodatkowo temperatury spowodowały rozwój wirusów. Sanepid nie mówi o epidemii, bo nie ma danych na temat zachorowań z ubiegłych lat. A że zachorowań jest dużo więcej, widać gołym okiem w szpitalnych przepełnionych salach. Dzieci leżą na dostawkach na korytarzach, a także na innych dziecięcych oddziałach. „Nigdzie w Polsce nie ma takich problemów z położeniem chorego dziecka w szpitalu jak w Warszawie – podkreśla prof. Andrzej Radzikowski, konsultant wojewódzki ds. pediatrii. – Pil-

nie potrzebnych jest ok. 60 łóżek pediatrycznych”. Minister zdrowia zaapelował do władz miasta o zwiększenie liczby miejsc w szpitalach dla chorych dzieci. Na spotkaniu władz miasta z dyrektorami czterech największych warszawskich szpitali dziecięcych ustalono, że kilkadziesiąt nowych łóżek może powstać w szpitalu przy Litewskiej. Pojawia się pytanie, kto za nie zapłaci. Prof. Radzikowski podkreśla: „Trzeba wrócić do pomysłu budowy nowego szpitala dla dzieci przy Akademii Medycznej. Szpitale przy ul. Litewskiej i Działdowskiej nie tylko, że nie spełniają norm unijnych. Są ruderami”.



Do szpitala przy Litewskiej codziennie zgłasza się nawet setka chorych dzieci

## Pamiętki z papieskich lotów

**OKĘCIE.** Powstanie dokumentacja pobytów Jana Pawła II na lotnisku Okęcie – zapowiada kapelan lotniska, ks. Sławomir Kawecki, inicjator przedsięwzięcia. Ojciec Święty był na warszawskim lotnisku siedem razy, nie licząc krótszych pobytów – gdy w trakcie pielgrzymek do ojczyzny helikopterem udawał się do innych miast. Z Okęcia odleciał też w październiku 1978 r. na konklawe, na którym został papieżem. Wszelkie środowiska,

zaangażowane w obsługę papieskich lotów zostaną zaproszone do zebrania materiałów o swoich spotkaniach z Papieżem. – Były to zazwyczaj bardzo krótkie spotkania, ale dla wielu pracowników lotniska były niezwykle ważne – wyjaśnił w rozmowie z KAI ks. Kawecki. Kapelan portu lotniczego prosi o nadsyłanie wspomnień i świadectw na adres: S. Kawecki@polish-airports.com lub na numer faksu: 0-22 650 43 95.

## W rocznicę śmierci ks. Jana

**WARSZAWA.** 18 stycznia, w pierwszą rocznicę śmierci ks. Jana Twardowskiego, w kościele sióstr wizytek w Warszawie odprawiono Mszę św. w jego intencji. Eucharystii przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. Homilię wygłosił poeta, ks. prof. Jan Sochoń. Kaznodzieja podkreślił, iż dla wielu Polaków ks. Twardowski był jak ojciec. – Zawsze gotowy do niesienia pomocy, wskazania, kiedy milczeć, a kiedy podnieść głos, uśmiechnąć się czy może pokornie opuścić głowę – mówił ks. Sochoń. Jego zdaniem, ks. Jan nie traktował poezji jako czegoś najważniejszego w życiu. – Uważał, że poezja jest niejako podporządkowana duszpasterskiej rozmowie o tym, co niesie słowo „miłość” – podkreślił kaznodzieja. Zwrócił także uwagę, iż w twórczości ks. Jana najważniejszy był język miłości i przebaczenia. – Łączył franciszkańską wrażliwość na dobro świata z pokorą wobec cierpienia, bólu i sił zła. Ks. Sochoń zauważył, że nie można oddzielić twórczości ks. Twardowskiego od jego życia. Podczas Mszy kard. Józef Glemp poświęcił epitafium ks. Twardowskiego. Jest to rzeźba w kształcie kłęcznika dłuta Jerzego Kaliny, na której wy-



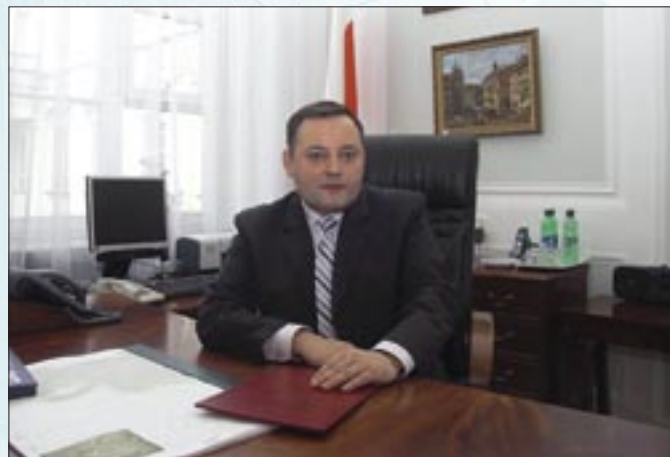
Kard. Józef Glemp błogosławi epitafium poety

grawerowano ostatni wiersz ks. Jana zatytułowany „Jezu, ufam Tobie”: „Zamiast śmierci racz z uśmiechem przyjąć Panie pod Twe stopy, życie moje jak różaniec”. We Mszy w intencji ks. Jana uczestniczyła żona prezydenta Maria Kaczyńska. Przez cały dzień można też było odwiedzać grób ks. Jana w świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

## Nowy wojewoda

**MAZOWSZE.** 35-letni Wojciech Dąbrowski, szef stołecznego PiS, zajął 18 stycznia miejsce zdymisjonowanego wojewody mazowieckiego Tomasza Kozińskiego.

Dąbrowski skończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim i podyplomowo zarządzanie administracją publiczną. Był radnym Żoliborza i burmistrzem tej dzielnicy.



Nawet zwykle duszpasterstwo mogło rodzić represje

# Bohaterstwo było ciche

Z dr. hab. Janem Żarynem, historykiem Kościoła, dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN, rozmawia Tomasz Gołąb

**TOMASZ GOŁĄB:** *Więcej mamy wśród księży bohaterów niż tych, którzy dali się złamać. Znacznie więcej. Dlaczego więc tak mało o nich słychać? Przecież powoli świadkowie tamtego okresu odchodzą...*

JAN ŻARYN: – KOŚCIÓŁ W OKRESIE PRL-U MIAŁ WIELU BOHATERÓW. PRZEDĘ WSZYSTKIM CICHYCH. TYPOWY KAPŁAN TEGO OKRESU TO NIE KS. WIADYSŁAW MATUS, CZŁONEK ZG KONSPIRACYJNEGO STRONNICTWA NARODOWEGO, O. WIADYSŁAW GURGACZ, KAPELAN ZBROJNEJ PARTYZANTKI Z KOŃCA LAT 40., CZY TEŻ KS. ROMAN KOTLARZ, ZAMORDOWANY ZA PODTRZYMYWANIE NA DUCHU ROBOTNIKÓW RADOMIA Z CZERWCA 1976 R. I KS. JERZY POPIEWSZKO – POWSZECHNIE ZNANY. NIE WSZYSTKI KAPŁANI ZOSTALI PODDANI EKSTREMALNYM SYTUACJOM ŻYCIOWYM, W KTÓRYCH MUSIELI DAWAĆ ŚWIADECTWO WOBEC WIELKICH IDEI I WYDARZEŃ ŻYCIA POLITYCZNEGO ÓWCZESNEJ POLSKI. NIE WSZYSTKI MUSIELI PODEJMOWAĆ TAKIE WYZWANIA I DECYDOWAĆ SIĘ NA PONIESIENIE CZASEM NAJWYŻSZEJ OHRASY. ALE NIEMAL WSZYSTKI MUSIELI SIĘ – PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ ZETKNAĆ Z SYTUACJĄ WYMUSZAJĄCĄ OPOWIEDZENIE SIĘ ZA PRAWDĄ, PRZECIWKO KŁAMSTWU.

*Było więc bohaterstwo na miarę świętych, jak w przypadku ks. Jerzego, ale były też setki odważnych postaw w sprawach drobnych. Jakies przykłady?*

– Kapłani mieli wybór: uciec przed wyzwaniem albo dać świadectwo. W tym znaczeniu polskie duchowieństwo było bohaterskie. Nieliczni wybierali pierwszą możliwość. Mimo represji, które groziły im za rok, dwa, dziewięć... Mi-



TOMASZ GOŁĄB

mo że wszystko wskazywało na to, że ich działalność skończy się tragicznie, bo władza nie była normalna, a prawo wobec wszelkiej działalności – represyjne. Wiedzieli, że brak aktywności byłby wówczas złym kapłaństwem.

Czasem bohaterstwo wyrażało się w słuchaniu biskupów, gdy ci zakazywali w latach 60. w akcie sprzeciwu wobec nakładaniu na księży wysokich podatków prowadzenia przez parafie ksiąg inwentarzowych. Za ich brak karani byli księża, a nie biskupi – wysokimi grzywnami, zamienianymi w efekcie na areszt. W pojęciu bohaterstwa mieści się oczywiście także cały wahlarz postaw związanych z budową kościołów. Trzeba wiedzieć, że każdy kapłan, zwłaszcza omijający ówczesne przepisy, narażał się na poważne konsekwencje. Jak w Zbroszy Dużej, gdzie w końcu lat 60. na małą parafię skierowano cały aparat komunistycznego państwa, by zdeintegrować społeczność, a później także zniszczyć kaplicę i usunąć z niej Najświętszy Sakrament. Niezlomna postawa ks. Czesława Sadłowskiego utrzymywała społeczność lokalną w oporze – w imię prawa do wyznawania wiary katolickiej. W konsekwencji Zbrosza Duża stała się z normalnej parafii, jakich wie-

**W dokumentach IPN spotykam wielu księży, których chciano inwigilować – mówi dr Żaryn**

le, dużym ośrodkiem opozycji antysystemowej przed sierpniem 1980 r. Takich przykładów jest więcej.

Zdaniem komunistów prawie każda działalność, dziś uznana za normalną, wówczas naruszała porządek prawny. Jak w przypadku ks. Franciszka Blachnickiego, zakładającego Krucjatę Wstrzemięźliwości, czy redemptorysty Mariana Pirożyńskiego, wydającego pismo „Homo Dei”, skazanego w 1959 r. na 2 lata więzienia za to, że kupował papier za granicą, że „rozpowszechniał” zagraniczne wydawnictwa religijne. W normalnym otoczeniu prawnym żadna władza nie śmiałaby czynić z tego zarzutu. Takich przykładów było bardzo dużo. To między innymi kapłani harcerzy, prefekci uczący w szkołach, duszpasterze akademicy, którzy do roku 1956 i później byli ustawicznie przedmiotem inwigilacji ze strony UB oraz SB, w tym także za pośrednictwem nauczycieli i uczniów, wykorzystywanych jako agenci.

Wszyscy ci kapłani zdawali sobie sprawę, że grożą im coraz większe represje, a mimo to nie rezygnowali z tej posługi. Jak w Grodzisku Mazowieckim, gdzie w latach 80., do ks. Sylwestra Zycha przysła młodzież i potraktowa-

ła go jako ojca duchowego po wydarzeniach z grudnia 1981 r. To, że ich wówczas nie odepchnął, że podjął zwykłą duszpasterską posługę, zawiadło go do więzienia, a potem także przyniosło mu śmierć w 1989 r.

*Przeglądając „Leksykon duchowieństwa represjonowanego” ks. Myszora, spotkać można niewiele nazwisk kapłanów i osób zakonnych z terenu archidiecezji warszawskiej. To jakieś niedoszacowanie?*

– Ten leksykon pełen jest bohaterów, którzy są właśnie cichymi bohaterami. Tych, którzy byli aresztowani, wsadzeni do więzień było może rzeczywiście mniej niż dalej od Warszawy. Wynikało to być może stąd, że cały aparat komunistyczny bardzo jednak obawiał się reakcji Prymasa Tysiąclecia. Łatwiej było im represjonować kapłanów mieszkających z dala od Miodowej 17. Ale to nie znaczy, że było tu mniej niż gdzie indziej kapłanów inwigilowanych. Bo też najchętniej zajmowano się tymi, którzy coś znaczyli dla danej społeczności. Stąd w latach 80. inwigilowano ks. Bogusława Bijaka, w związku z prowadzonym przez niego duszpasterstwem rolników, ks. Stanisława Małkowskiego za jego działalność na rzecz obrony nienarodzonych, duszpasterza akademickiego ks. Tadeusza Uszyńskiego, mimo iż trudno było go nazwać kapłanem – „rewolucjonistą”, dzisiejszego biskupa emeryta ks. Bronisława Dembowskiego, za całokształt. Kapłanów przeznaczonych do inwigilowania lub wręcz kandydatów do zwerbowania spotykam w dokumentach z tego okresu bardzo dużo. Zdecydowanie, większość z nich zachowuje kapłańskie posłuszeństwo wobec biskupów, a jednocześnie postawę godną w obliczu nacisków władz.

— Niech ksiądz tak  
szybko nie jeździ  
— głos w słuchawce był  
wyraźnie po wódce.  
**Ale później dzwonił  
jeszcze kilka razy.**  
— Rano jechałeś 110  
na Zamienieckiej.  
Zabijesz się, ty skur...

tekst  
**TOMASZ GOŁĄB,  
JOANNA  
JURECZKO-WILK,  
AGATA PUŚCIKOWSKA**

**E**sbek miał rację. Może on sam naciął w Fiacie 125p ks. Zdzisława Króla podłużnicę w ramie nośnej.

— Dość że miał wyrzuty sumienia. To uratowało mi życie. Modłę się za niego – mówi dziś emerytowany proboszcz warszawskiej parafii Wszystkich Świętych.

W 1972 r. podpalono ks. Królowi mieszkanie na Ratuszowej. Szczęśliwie był do późna u ks. Niedzielaka na kolacji.

— To było po Bożym Ciele, gdy mówiłem na pl. Leńskiego (dziś Hallera – przyp. red.) homilię. Tam mieszkało wielu ubeków.

Potem próbowano spalić też jego syrenkę. Siostry zobaczyły dym z garażu i ks. Król zdołał jeszcze wypchnąć samochód.

### Lista do odstrzału

Ilu księży zginęło, bo żaden esbek ich nie ostrzegł?

— Wielu – mówi ks. Król. I wie, co mówi, bo w najgorętszych dla archidiecezji latach, od 1979 do 1992 r., był kanclerzem warszawskiej kurii. – Jestem pewien, że SB w listopadzie 1988 r. otruło ks. Ryszarda Bienkowskiego w parafii św. Franciszka na Okęciu. Jego siostrzeńca, wi-

kariusza parafii Nawrócenia św. Pawła, z kolei utopiono w wannie. Wiele razy w tych latach byłem wzywany do przypadków nagłych zgonów kapłanów. Ile zawałów i ataków serca było spowodowanych szantażem UB? – zastanawia się.

Jak choćby w przypadku zmarłego nagle w nocy, z 1 na 2 listopada 1981 r., ks. Antoniego Kitlińskiego w parafii św. Barbary. Czy ks. Tadeusza Stokowskiego, którego parafianie w Michalczewie nazywają ostatnim męczennikiem komunizmu. Sprawców śmierci, która przysłała na budowniczego kościoła jeszcze w 1990 r., do dziś nie odnaleziono, ale historia jego 33 lat organizowania parafii do ostatnich dni była ponoć wypełniona przesładowaniami ubeków, nie mogących mu darować ani nabożeństw, ani wzniesionej bez pozwolenia drewnianej kaplicy, kościoła, ani budowy później okazałych stacji Drogi Krzyżowej.

Ks. Stanisław Małkowski też trafił na listę „do odstrzału”.

— Chcieli mnie zabić, to wynika z procesu toruńskiego... – opowiada. – Bałem się wtedy, chyba najbardziej w życiu.

Gdy ginęli przyjaciele, ks. Popiełuszko i ks. Zych, nie był pewny następnego dnia. Z drugiej jednak strony, jak mówi, taka ofiara, ofiara z życia, jest czasem wpisana w bycie księdzem.

— Tłumaczyłem sobie: albo mnie Bóg ocali, albo wzmocni – wspomina.

Paradoksalnie śmierć ks. Jerzego ocaliła jego życie. To, co działo się w kraju po morderstwie, wielkie oburzenie społeczne i 700 tys. ludzi na pogrzebie, ostudziło na pewien czas plany bezpieki.

### Syn Wyszyńskiego

Dużym problemem dla komunistycznych władz była nie-

Na celowniku SB był prawie każdy ksiądz. Nawet nie wi-

# Nie dali się

wielka podgrójecka Zbrosza Duża. To tutaj, pod wodzą proboszcza ks. Czesława Sadłowskiego, odbyła się wieloletnia batalia o własny kościół. Zbrosza, na przełomie lat 70. i 80., stała się miejscem spotkań działaczy opozycji. W czasach „Solidarności” i stanu wojennego na plebanii u ks. Sadłowskiego przebywali lub ukrywali się m.in. Lech Wałęsa, Zbigniew Bujał, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki. Na plebanii działała tajna drukarnia. Ze Zbroszy przetrucano książki religijne do Czechosłowacji.

— Rozpowszechniano plotki, że jestem synem prymasa Wyszyńskiego, podpalono mi plebanię, nasyłano kontrole z sanepidu, karano grzywnami za nielegalne zgromadzenia, gdy jeszcze nie było kościoła. W czasach planowej ateizacji tworzenie nowego punktu duszpasterskiego było dla władz partyjnych bardzo niewygodne... – mówił w jednym z wywiadów ks. Sadłowski.

Władze siłą zamieniły kaplicę w Zbroszy na magazyn sprzętu rolniczego, następnie w składnicę – deficytowego wówczas – cementu. Chciały, żeby chłopcy rozbudowywali swoje gospodarstwa i nie mieli czasu na walkę o kościół. Oni jednak na działce jednego z parafian postawili kaplicę-namiot. W 1972 r. milicja siłą rozebrała namiot, a potem, wraz ze sprzętem liturgicznym i tabernakulum z Najświętszym Sakramentem, załadowała go do żuka i przewiozła do parafii w Jasięcu. Protestował prymas Wyszyński. Wydarzenia odbiły się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Cztery miesiące później przyszła zgoda na budowę kaplicy.

**Prześladowania  
dotknęły  
większość  
kapłanów naszej  
archidiecezji**



emy, ilu mamy bohaterów...

# złamać



TOMASZ GOŁĄB

## Czekali na Godota

Ale skala psychicznego dręczenia była jeszcze większa. O ile UB przyczynił się do śmierci tylko niektórych, o tyle przesładowania dotykały większość stanu kapłańskiego archidiecezji.

Ks. Stanisława Małkowskiego SB próbowała werbować nie raz. Nadano mu pseudonim „Godot”. Trudno zliczyć jego „wizyty” w Pałacu Mostowskich.

– Próbowali perswazji, groźby, prośby... Potem była „propozycja nie do odrzucenia” – pomogą mi w karierze naukowej. Wtedy myślałem o pisaniu doktoratu. Mówili, że będę mógł pracować w więzieniach. Wiedzieli, że skończyłem socjologię i interesowała mnie bardzo resocjalizacja więźniów.

Kiedyś, po kilkunastu godzinach „sympatycznej” rozmowy w pałacu, któryś z esbeków wstał i podchodząc do drzwi, „niewinnie” zapytał: „Idę na obiad, jest ksiądz głodny, może pójdziemy razem?”. Podziękował stanowczo.

Ks. Małkowski często miał w domu nieproszonych gości: jawnych, którzy przychodzili i „grzecznie” pukali, albo tych, którzy włamywali się i plądrowali dom. Raz „nieznani sprawcy” zabrali księdzu zbiór kazań, które pisał w latach 70. Innym razem wpadli, wyważyli drzwi. Zabrali, co się dało, i... kazali podpisać jakieś papiery.

– Mówię im: nie podpiszę, bo to włamanie. Jesteście włamywacze! Denerwowali się strasznie. A na koniec jeden z nich, przez zaciśnięte zęby, na boku wymamrotał: „szanuję księdza”...

## Korek, worek i rozporek

„Hakiem” mógł być jakiś epizod z przeszłości, zapisany skrętnie w teczce osobowej, ja-

ką zakładano księdzu już w seminarium. Domniemany romans, alkohol, wykroczenie drogowe – cokolwiek. Korek, worek i rozporek – miał mówić gen. Kiszczak.

– Jeżeli ksiądz wystraszył się szantażu – był „załatwiony”. To była weryfikacja charakterów. Trzeba było mieć odwagę być sobą – mówi ks. Król.

W latach 80. na adres kanclerza przychodziło wiele telegramów podobnej treści: „Jestem szantażowany w sprawie, którą ksiądz kanclerzowi szczerze wyznałem”. Ks. Zdzisław Król wiedział, że wszystkie przesyłki i tak czytane są przez UB. A skoro tak, to przedmiot szantażu nie mógł być już argumentem służb bezpieczeństwa, które chciały na księżach wymóc określoną postawę.

Z kanclerzem warszawskiej kurii liczono się. Był cenny dla UB. Może bardziej nawet jako kuzyn bp. Jana Zaręby z Włocławka niż jako kanclerz, który ma wgląd do 1125 kurialnych teczek księży. „O czym tam rozmawiacie?” – nagabywali. Wiedzieli, że ks. Król lubi samochody. W pewnym momencie padła więc propozycja: dostanie ksiądz mercedesa, trzypokojowe mieszkanie (zamiast ciasnego pokoju) i trzy razy większą pensję niż w kurii. Ks. Król śmiał się. Mógł sobie pozwolić na przykład, by rewidującym go funkcjonariuszom (ruszył spod kościoła św. Stanisława Kostki bez świateł, zatrzymali go, kazali położyć ręce na samochodzie) na pytanie, co jest w paczkach podpisanych „zielone” i „czerwone” (czyli ornaty), odpowiadać: „To kabelki. Jak je złożę, to wysadzę Polskę Ludową”. Następnego dnia o rewizji mówiła Wolna Europa, więc wieczorem były już kwiaty z przeprosinami.

Pierwszy kontakt z UB ks. Król miał już w pierwszej swojej parafii, w Grodzisku Mazowieckim.

– Zrozumiałem, że chodzi o rzeczy ważne, gdy usłyszałem od nich: „Jak damy księdzu niewygodne buty i i obleczemy w więzienną piżamę, to ksiądz straci tupet” – wspomina lata 50.

Ale nigdy się nie bał. Nawet gdy wracając do konwiktu księ-

ża podczas studiów na KUL opowiadali o przesłuchaniach przez UB. Bo najbardziej zagrożeni byli ci, którzy przyjęli prośbę, by „to zostało między nami”. Księdzu Królowi 2–3 razy proponowano to samo. Zawsze odpowiadał, że musi powtórzyć to prymasowi Wyszyńskiemu albo bp. Dąbrowskiemu.

– Tego pułkownik Zbigniew D. bał się najbardziej – mówi emerytowany proboszcz parafii Wszystkich Świętych.

## Esbecka „kołęda”

Ks. Król do dziś pamięta nazwiska wielu ubeków. Niektórym chrzcil dzieci, przygotowywał do Komunii, asystował przy potajemnych nocnych słubach w kościele św. Floriana.

– Bywało, że podczas różnych kontaktów gadali swoje, ale później dyskretnie łapali za rękaw sutanny i szeptali: „tak trzymać” – mówi ks. Król.

Kołęda w latach 90. Drzwi otwiera pan w średnim wieku. Na widok ks. Małkowskiego bardzo się ucieszył: „Ooo... proszę, stary znajomy! Ksiądz mnie nie pamięta, ale ja byłem u księdza z wizytą. Tylko nam ksiądz nie otworzył, musieliśmy wyważyć drzwi. Nadal ksiądz chce do mnie po kołędzie?”

– „Owszem. Jeśli pan zaprosi”. Wszedłem, a „stary znajomy” przez cały czas opowiadał o sobie: że to była praca jak każda inna, że on był profesjonalistą, że nie ma żadnych wyrzutów sumienia... To była „esbecka spowiedź” – opowiada ks. Małkowski.

Ks. Król został raz wezwany pod pozorem, że ma fałszywy dowód osobisty. „Dowód taki mały, ale sprawy z nim związane są takie ogromne... Jak oczynna i jej bezpieczeństwo” – mówili wówczas, sugerując, że mogliby ułatwić uzyskanie stypendium w Bonn. – Gotów jest ksiądz zgłaszać się do naszego konsulatu? – Słabo znam niemiecki, na podsłuchy się nie nadaję – kpił ks. Król. „G... ksiądz pojedzie...” – usłyszał. Zresztą paszportu odmawiano wielokrotnie: „Dobro Polski Ludowej wymaga, aby pozostać w kraju”.

Na marginesie

# Gdzie to centrum?



TOMASZ GOŁĄB

**W centrum miasta... Znaczą gdzie? Czy jest to Stare Miasto i Zamek Królewski? A może Belweder lub skrzyżowanie Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi?**

A może teraz centrum stolicy przeniosło się w okolice ulicy Grzybowskiej i Jana Pawła II, gdzie powstało wiele mieszkalnych wysokościowców, biurowców i hoteli? Albo „na plecy” Dworca Centralnego, gdzie dobiega końca budowa dziwnego – mówiąc bardzo ogólnie – kompleksu: domów han-

dlowych, kin i hoteli – zwanego „Złote Tarasy” – którego niezwykłość podkreślają dwa pochyłe, krzywo stojące (bardziej niż włoska krzywa wieża w Pizie) budynki? Warszawa coraz bardziej upodabnia się do takich miast jak Hongkong, Chicago czy Vancouver: las wieżowców, wśród których, niczym mrówki, pędzą donikąd, tam i z powrotem, miliony ludzi. Choć, czy ja wiem?

Może nowe władze miasta rozstrzygną wreszcie rozpisany kilka lat temu konkurs na ostateczny wygląd prawdzi-

**Las wieżowców czy Starówka? Centrum poszukiwane...**

wego centrum stolicy, czyli otoczenia Pałacu Kultury i Nauki (dawniej im. Józefa Stalina). A wtedy... Ba, gdyby to ktoś mógł przewidzieć!

Dziś spacerując po mieście, zachwycamy się przede wszystkim Starówką i Nowym Miastem, Zamkiem Królewskim, Muzeum Narodowym, Łazienkami i Ogrodem Saskim, gdzie coraz częściej słyszy się obcą mowę. Podobają się może także plac Krasieńskich, z pięknym, zbudowanym niedawno, zielonym pałacem Sprawiedliwości i pomnik wzniesiony ku czci Polaków po-

mordowanych w Katyniu. Zwiedzających Warszawę zachwyca ewenement na skalę europejską, a być może światową – gmach Biblioteki Uniwersyteckiej – cały ze szkła i gdzieniegdzie stali, z przepięknymi ogrodami na dachach. Dodajmy do tego nowe, gładkie nawierzchnie asfaltowe na wielu ulicach; nareszcie kierowcy jadący ulicami Biało-brzeską, Pawińskiego, Dickensa i wielu, wielu innymi nie tylko nie wybijają sobie zębów, ale nawet nie niszczą samochodowych podwozi! Dokąd pędzą? Do centrum...

**JERZY WAGLEWSKI**

**Kto potrzebny jest Kościołowi na Jelonkach**

## Ulica ks. Jana Zieja?

W ubiegłym roku minęła 15 rocznica śmierci ks. Jana Zieja. Parafianie z Jelonek chcą, by jedna z ulic przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego nosiła jego imię.

To on w prywatnym domu przy ul. Poniatowskiego 65 (dziś ul. Sternicza) na Jelonkach przygotował kaplicę do odprawiania Mszy św. oraz pokój na kancelarię. Gdy meldował o tym Prymasowi Tysiąclecia był proboszczem

parafii św. Wawrzyńca na Woli. Całe Jelonki należały do tej wspólnoty. To właśnie ks. Jan Zieja odprawił na powstającym osiedlu pierwszą Mszę św. i w roku 1950 poprowadził procesję Bożego Ciała ulicami Jelonek. W archiwum parafii Podwyższenia Krzyża Świętego zachowała się jego petycja do Bolesława Bieruta o pozwolenie na budowę kościoła.

Ks. Zieja wziął się solidnie za tworzenie duchowego Kościoła.

Wybrał kandydatów do rady parafialnej, która stała się centrum zarządzania jelonkowskiej parafii. Głosząc wspólną odpowiedzialność za budowę świątyni, korzystał z doświadczeń z pracy duszpasterskiej na Polesiu.

– Kościołowi są potrzebni ludzie świeccy, którzy nie będą bierni. Trzeba być odpowiedzialnym za Kościół i sprawy społeczne, robić to, co jest potrzebne. Najbardziej potrzebujący również

mogą coś zrobić dla sąsiada. W ten sposób rodzi się solidaryzm – mówił ks. Jan w homilii w czerwcu 1950 roku.

Od 2000 roku na Jelonkach trwa dyskusja, czy jednej z przykościelnych uliczek nie poświęcić pamięci ks. Zieja. Inicjatywę popiera jelonkowski proboszcz ks. Stefan Zembrzuski. Czy znajdzie ona poparcie wśród nowych radnych?

**ADAM JAREMA**

Świat według Bułhaka

# Malarz fotografii

W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się blisko tysiąc jego obrazów fotograficznych. Jana Bułhak wywarł największy wpływ na polską fotografię I poł. XX w.

Jego zasługą pozostało utrwalenie znaczenia fotografii jako dyscypliny artystycznej i wprowadzenie jej na trwałe do kultury narodowej. Jan Bułhak propagował zresztą ideę fotografii ojczyściej, której celem miało być zobrazowanie narodowego dziedzictwa kulturowego przez połączenie w obrazie fotograficznym piękna i wiedzy. Staranna kompozycja, zgodna z zasadami właściwymi sztukom plastycznym, harmonia światłocienia, stopniowanie planów i walorów, miękkość rysunku. To dlatego fotografie Jana Bułhaka są tak dobrze rozpoznawalne: nastrojowe krajobrazy z okolic Mińska i Nowogródka, romantyczne studia postaci kobiet w pejzażu, widoki dworów rodziny i przyjaciół.

Jan Bułhak fotografował dla Zarządu Miasta Wilna tworząc bezcenny portret architektury, urbanistyki i przyrody tego niezwykłego miejsca. W Polsce odrodzonej po zakoń-

**Jan Bułhak, Katedra św. Jana w Warszawie, 1920–1921, karta pocztowa 1938**

czeniu I wojny światowej, w ramach zbioru zdjęć fotograficznych z całej Polski, obok Wilna powstały także obrazy Warszawy, Krakowa, Lwowa, Lublina, Poznania, Pomorza, Bałtyku i



MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

Gdańska. Wśród fotografii zabytków architektury zawsze znajdowało się miejsce dla pejzażu z przydrożnym krzyżem, kapliczką lub młynem, dla studiów kwiatów i chmur. Jan Bułhak był także portrecistą oraz fotoreporterem.

Zmarły w 1950 r. artysta należy do grona najwybitniejszych twórców XX w. Fotografował na terenie całej Polski, tworząc przed wybuchem II wojny światowej wielotysięczną serię – Polska w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka, a po zakończeniu wojny realizował nowy „zbiór krajoznawczy” Polska w fotogramach Jana Bułhaka i Syna. Obok aktywności twórczej Bułhak formułował własne poglądy teoretyczne na fotografię artystyczną. Publikował je w licznych artykułach i książkach. Artysta poświęcał się także pracy dydaktycznej oraz tworzeniu i integracji środowiska fotografików. Od 1919 kształcił młodzież w Zakładzie Fotografii Artystycznej istniejącym na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie do wybuchu wojny w 1939.

TG

Jan Bułhak (1876–1950). Fotografik. Muzeum Narodowe w Warszawie. Wystawa otwarta od 15 grudnia 2006 do 11 lutego 2007.

Nasi Czytelnicy obdarowali dom Kosmowskich

## Szcześliwie Betlejem

Kiedy w grudniu prosiliśmy Czytelników o pomoc dla Moniki i Janusza Kosmowskich, nie spodziewaliśmy się tak życzliwych reakcji. A i państwo Kosmowscy byli zaskoczeni, gdy zapukaliśmy do nich z kilkoma kartonami prezentów.

Pierwszego dnia zadzwoniła pani, oferując Kosmowskim... samochód. Używany wprawdzie, ale Januszowi i Monice, prowadzącym rodzinne pogotowie, potrzebny jest środek transportu. Fiat Uno przyda się na pewno, choć przecież Czytelników nie prosiliśmy o tak hojne dary.

Akcję „Pomóżmy Betlejem” prowadziliśmy wspólnie z warszawską redakcją „Niedzieli”. Dzięki Radiu Józef usłyszeć o niej mogli także inni. Między innymi Alicja Świeżyńska, która postanowiła ufundować Kosmowskim... pralkę i kilka drobniagów dla trójki dzieci, którymi się opiekują.

– Jesteśmy emerytami, ale to nie znaczy, że nie możemy pomóc komuś w potrzebie – mówi pani Alicja, przekazując też torbę słodyczy, „dla kochanych dzieciaków”.

Wciąż dzwonią do nas kolejne osoby: ktoś zaoferował przetwory, ktoś inny chce przyjąć Kosmowskich na wakacje, jeszcze ktoś podarował meble i prawie nowe ubrania. W domu prowadzonym przez Janusza i Monikę Kosmowskich (mają sześcioro własnych dzieci) przydaje się wiele rzeczy, i wiele potrzeba.

Szczególnie wzruszył nas jednak inny telefon. Pani Maria z Targówka czytała o rodzinie z ul. Brackiej w „Gościu”.

– Zwykle pomagałam dzieciom z domów dziecka za pośrednictwem kościoła św. Anny. Ale historia Moniki i Janusza, którzy przyjmują do siebie dzieci pozabawione domu, chwyciła mnie za serce – mówiła emerytowana nauczycielka, przekazując zebrałe wśród członków swojej rodziny pieniądze. A następnego dnia pojechała do „Smyka” kupić dzieciom klocki lego.

– To niezwykle, jak wielu dobrych ludzi spotykamy na swojej drodze – mówią Monika i Janusz Kosmowscy.

A nam miło, że ci dobrzy ludzie to także nasi Czytelnicy. Obiecujemy, że państwa Kosmowskich nie zostawimy samym sobie. O ich niezwykłym domu napiszemy pewnie nie raz.

TG

**Czytelnicy „Gościa” spełnili marzenia dzieci w domu Kosmowskich. Oprócz zabawek, ubrań i kilkunastu kilogramów słodyczy na Bracką trafiła także pralka i... samochód**



Najmniejsze, największe, najdziwniejsze...

# Kto pamięta tramwaj-żłobek?



ZDJĘCIA JOANNA JURCZKO-WILK

Tak, tak, po wojnie ulicami Pragi jeździł tramwaj-żłobek, w którym warszawskie robotnice mogły zostawić swoje dzieci pod opieką pielęgniarok.

Tramwaj był ogrzewany, miał wodę i łóżeczka. Od 1950 r. regularnie kursował od Dworca Wschodniego po Goławek – rano odbierając dzieci, a po południu je rozwożąc. O takich ciekawostkach można dowiedzieć się na niepozornie wyglądającej wystawie starych i nowych fotografii na stacji metra Świętokrzyska. Dla wnikliwych może to być kopalnia wiedzy o Warszawie zupełnie nieznaną.

Kiedy na ulicach stolicy pojawiły się tramwaje, autobusy; gdzie postawiono pierwsze lampy uliczne i pierwszy szklany dom, kiedy pojawiły się reklamy? Ilu z nas wie, że geodezyjny środek stolicy wypada nad Wisłą, przy ul. Przystaniowej?

Najmniejsze podwórko w stolicy mieści się przy pl. Unii Lubelskiej i ma wymiary 2×8×4 metry. A najmniejszy dom? Ma 4 metry kwadratowe i można go znaleźć przy kościele Świętego Ducha – to kiosk przylegający do świątyni, który jednak ma samodzielny adres:

Po lewej:  
**W domu przy pl. Unii Lubelskiej mieści się najmniejsze w stolicy podwórko**  
Po prawej:  
**Najstarszą warszawską wagę będziemy mogli zobaczyć dopiero w maju**

ul. Długa 1. Z kolei najwęższy dom mieści się na warszawskiej Starówce – jest szeroki na wyciągnięcie rąk.

Na wystawie można też dowiedzieć się, że ostatnia publiczna egzekucja na staromiejskim rynku miała miejsce w 1785 r. Potem rozebrano szafot i pręgierz z postaciami starca, trzymającego w jednej ręce ściętą głowę, a w drugiej miecz sprawiedliwości.

Najdalej przesuniętym budynkiem (ale nie jedynym w stolicy!) był kościół Narodzenia NMP przy al. Solidarności. W grudniu 1962 r.

w ciągu godziny i 47 minut przesunięto o 21 metrów świątynię ważącą 6800 ton. Była to trzecia na świecie i pierwsza w Europie tego typu operacja przeprowadzona na obiekcie sakralnym.

Co ciekawego na ulicach Warszawy może zobaczyć uważny obserwator? Stare poniemieckie bunkry w alei Wojska Polskiego na Ochocie, u zbiegu ulic Nowowiejskiej i alei Niepodległości oraz ulic Panieńskiej i Jasińskiego. Natomiast w parku Ujazdowskim może się zważyć na stuletniej, pierwszej w stolicy, wadze miejskiej, która wyglądem przypomina fotel.

**JOANNA JURCZKO-WILK**

## Zapowiedzi

### ■ Z PRZEWODNIKIEM DO KOŚCIOŁA

27 stycznia o godz. 11.00 będzie można zwiedzić z przewodnikiem Biura Turystycznego TRAKT ursynowski kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, znajdujący się przy ul. KEN 101.

### ■ SPOTKANIE BENEDYKTYŃSKIE

Siostry benedyktynki-sakramentki z Nowego Miasta zapraszają 29 stycznia o godz. 9.00 na Warszawskie Spotkanie Benedyktynskie pt. „Wspólnota”. Spotkanie poprowadzi o. Stanisław Kyc OSB. W programie: Msza św., adoracja, lectio divina, małe „conieco” i rozmowy.

### ■ KOŁĘDY Z HALINĄ KUNICKĄ

28 stycznia o godz. 17.30 w kościele św. Klemensa Dworzaka, przy ul. Karolkowej 49, wystąpi Halina Kunicka z najpiękniejszymi polskimi kołędami oraz poezją ks. Jana Twardowskiego.

### ■ KURS PIERWSZEJ POMOCY

Centrum medyczne „Puławska” w Piasecznie zaprasza na bezpłatny kurs pierwszej pomocy. Szkolenie odbędzie się 29 stycznia. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami tel. 022 737-50-25; 0 512-352-124 lub pocztą elektroniczną: marketing@cmpulawska.com.pl.

### ■ DLA „WYPALONYCH”

Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości w Zakrocymiu zaprasza na rekolekcje osoby, które zawodowo zajmują się pomaganiem innym. Spotkanie odbędzie się od 2 do 4 lutego. Będzie okazją do zatrzymania się, spojrzenia na siebie z dystansem, zadbania o swoje potrzeby, aby jeszcze lepiej pomagać innym. Zgłoszenia można przysyłać na adres: OAT, ul. o. H. Koźmińskiego 36; 05-170 Zakrocym, lub pocztą elektroniczną: oat@wp.pl. Koszt pobytu wynosi 100 zł.

### ■ DNI SKUPIENIA W JÓZEFOWIE

Bracia doloryści zapraszają młodzież męską na dni skupienia, które odbędą się od 9 do 11 lutego w Józefowie k. Otwocka. Szczegółowe informacje oraz zgłoszenia przyjmują: Bracia Doloryści, al. Przyszłości 8; 05-420 Józefów, tel. 022 789-29-10, e-mail: bracia-dolorysci@o2.pl.

### ■ „DOBRE MIEJSCE” NA ZABAWĘ

„Dobre Miejsce” – Dom Rekolekcyjny na Bielanach przy ul. Dewajtis 3 – zaprasza całe rodziny na bal kostiumowy. Będą konkursy i tańce. Organizatorzy zachęcają do przebrania się również dorosłych. Bal, który poprowadzą aktorzy z teatru „Złoty Dukat”, odbędzie się 28 stycznia o godz. 14. Wstęp: 7 zł od osoby dorosłej. Tel. 022 561 01 23. ■